

prof. dr Leon Łukaszewicz

Profesor Groszkowski i komputery

Byli to dwaj znakomici uczeni: elektronik Janusz Groszkowski i matematyk Kazimierz Kuratowski. Zaopiekowali się (sic!) Oni grupą młodych inżynierów i matematyków mających zbudować pierwszy komputer w Polsce. Czy zadanie to było jednak realne? A było to tak:

Wkrótce po ostatniej wojnie powołano w Polsce komisję ekspertów z zadaniem zaproponowania, jakie to nauki należałoby przede wszystkim rozwijać w Polsce. Wtedy to Profesorowie Groszkowski i Kuratowski zaproponowali, aby jedną z nich była teoria i budowa nowoczesnych komputerów. Dotarli już bowiem do nas wieści o amerykańskim komputerze Eniac, gigancie złożonym z 18,000 lamp elektronicznych i o wielkiej szybkości liczenia. Na przykład tor pocisku artyleryjskiego obliczała ona szybciej niż trwał jego lot. Amerykanie sądzili wówczas, że co najmniej dwanaście takich komputerów potrzebnych będzie w ich w kraju. Komisja, zatem uznała, że chociażby jeden taki komputer powinien być zbudowany w Polsce. Profesor Groszkowski był zdania, że wobec szybkiego rozwoju elektroniki, dużo mniejszy komputer o tej samej mocy będzie do zbudowania możliwy.

W tym czasie Profesor Kuratowski organizował Państwowy Instytut Matematyczny. Musiał jednak wykazać, że instytut ten zająłby się nie tylko teorią, ale też praktyką, na przykład budową elektronicznych komputerów. Nie będąc jednak inżynierem, zapytał Profesora Groszkowskiego czy nie patronowałby temu przedsięwzięciu. Otrzymał na to zgodę.

Pierwszą prośbą Profesora Kuratorskiego do Profesora Groszkowskiego było wskazanie mu doświadczonego inżyniera, który prowadziłby tę sprawę. Otrzymał odpowiedź, że każdy taki inżynier ma swoją specjalność, której nie opuści po to, aby przejść do Niego na pół pensji. Natomiast może mu polecić pewnego młodego absolwenta elektroniki, studiującego matematykę, i który tą tematyką się interesuje. Młodzieniec ten, którym byłem ja, tę propozycję ochno przyjął. A jak do tego doszło, opowiem.

W roku 1948 ukończyłem Politechnikę Gdańską, specjalność radiotechnika. Wkrótce potem powróciłem do mojej rodzinnej Warszawy, gdzie bez trudu zatrudniłem się w Państwowym Instytucie Telekomunikacji przy ulicy Ratuszowej. Moimi zwierzchnikami byli życzliwi mi i doświadczeni inżynierowie. Dowiedzieli się wkrótce, że jednocześnie studiuję matematykę na Uniwersytecie Warszawskim. Polecili mi więc dokonać złożonych obliczeń związanych z opracowywanym przez nich projektem. Nie była to jednak wyższa matematyka, lecz żmudne rachunki. Czułem się, więc jak pianista zmuszony do przenoszenia fortepianów. Niemniej jednak pracę tę wykonałem bardzo starannie, aby zyskać jak najlepszą opinię.

W przerwach tego rachowania chodziłem do biblioteki Instytutu, gdzie przeczytałem o komputerze Eniac. Ale budowa takiego giganta w Polsce wydała mi się niemożliwa.

Nagle dostałem telefon ze Dyrektora Naczelny, Profesor Janusz Groszkowski, zaprasza mnie na rozmowę. Poczułem się jak marynarz z dolnego pokładu zaproszony do kapitana okrętu. Profesor po krótkim, lecz ciepłym powitaniu powiedział mi, że właśnie pracuje nad teorią powstawania harmonicznym w trakcie generacji drgań w układach nieliniowych. W tym celu jednak potrzebne pewne żmudne obliczenia, na które nie znajduje już czasu. Dowiedział się natomiast, że w takowych jestem biegły. Ależ Panie Profesorze, przerwałem Mu, chętnie je Panu wykonam!

Szybko bowiem zrozumiałem, że los się do mnie uśmiechnął. Mogłem zrobić coś od siebie dla tak znanego uczonego! Obliczenia te były ciekawe, gdyż zawierały elementy wyższej matematyki. Wymagały też licznych kontaktów z Profesorem, w trakcie których udawało mi się czasem zrobić jakąś sensowną uwagę.

Minęło kilka tygodni. Dostałem następny telefon, że Profesor Groszkowski zaprasza mnie na rozmowę. Oho, nowe obliczenia – pomyślałem. Ale tym razem Profesor poprosił, abym poprowadził mu ćwiczenia na Politechnice Warszawskiej, do Jego wykładów z generacji drgań. Chętnie się na to zgodziłem. Miałem następnie liczne spotkania z Profesorem na temat tematyki tych ćwiczeń.

Za te dwie drobne przysługi Profesor odplacił mi się szczerze. Pierwszy taką okazją było polecenie mnie Profesorowi Kuratowskiemu, o czym już wspominałem. Konsekwencją tego było powołanie w powstającym właśnie Państwowym Instytucie Matematycznym Grupy Aparatów Matematycznych, w skrócie GAM. Była to pierwsza w Polsce komórka organizacyjna poświęcona całkowicie komputerom. Składała się ona ze mnie, moich przyjaciół, jeszcze z Gdańska, Romualda Marczyńskiego i Krystyna Bochenka, oraz, jako kierownika GAM, Profesora Henryka Greniewskiego, statystyka i logika, osoby pełnej uroku. Za jakiś czas dołączyli do nas Zdzisław Pawlak, Zygmunt Sawicki, Jerzy Fiett, i inni.

Pierwszy rok działalności GAM nie przyniósł nic szczególnego, gdyż powstający wówczas Państwowy Instytut Matematyczny nie miał żadnego lokalu. Zbieraliśmy się więc, na studia i dyskusje, w kawiarni na Nowym Świecie, gdzie stałym gościem był Profesor Greniewski. Dopiero potem dostaliśmy trzy pokoje na nasze laboratorium, nie mieliśmy też odpowiedniego sprzętu. Ale mieliśmy za to, jako doradcę, najbardziej znanego elektronika w kraju, Profesora Janusza Groszkowskiego. Dzięki temu stanęliśmy w końcu na nogach, mogliśmy chwycić lance w dłoń i ruszyć na czołgi.

W roku 1952 uzyskałem stopień doktora nauk na Politechnice Warszawskiej, pierwszy doktorat pod kierunkiem Profesora Groszkowskiego po wojnie.

Dalsza historia GAM jest szczegółowo opisana w Wikipedi. Wspomina o niej Również Jerzy Fiett w dzisiejszym wystąpieniu. W niewielu słowach: po burzliwym rozwo-

ju, GAM przekształcił się w Instytut Maszyn Matematycznych PAN, krótko w IMM. W roku 1966 liczył on prawie 800 pracowników, z tego połowa pracowała w Zakładzie Produkcji Doświadczalnej IMM. Zakład ten rozpoczął pierwszą na skalę pół przemysłową produkcję komputerów w Polsce i pomógł w rozwinięciu produkcji w pełni przemysłowej we wrocławskim ELWRO. Wyprodukowano tu prawie tysiąc komputerów. Obie te produkcje przyczyniły się w sposób istotny do rozwoju informatyki w naszym kraju. A w całym tym okresie korzystaliśmy z rad i opieki przewodniczącego Rady Naukowej IMM, Profesora Janusza Groszkowskiego.

Na zakończenie dodam, że w tych pionierskich czasach nie było w Polsce jeszcze ani jednej katedry informatyki. Z tego powodu nasi młodzi naukowcy w IMM nie mieli gdzie bronić swych doktoratów. W takich chwilach przychodzili z pomocą nasi wypróbowani Patroni, Profesorowie Groszkowski i Kuratowski.